

№ 27. Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1 mrk., miesięcznie 35 fen., z odnoszeniem do domu 1 m. 25 fen. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 4 lutego 1886.

Przedpłata na pocztach kwartalnie 1 markę. INSERATY od wiersza drobnego 15 fen. RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 4.

REDAKCYA „Wielkopolanina“: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCYA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6450 egzemplarzy.

Przedpłata na luty i marzec.

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

67 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina“ w Ekspedycyi, przy Wodnej ul. 15 i w ajencyach za **70** fen. na te dwa miesiące.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Z sejmu pruskiego.

Trzydniowa wielka walka sejmowa, zakończona w sobotę, takiej dostarcza obfitości szczegółów, że powstrzymani niedzielą i wczorajszem świętem, nie zdołaliśmy dotąd choć z lekka dotknąć wszystkiego. Zakończmy dzisiaj, podając z soboty co najciekawsze szczegóły.

Pierwszy wstąpił na mównicę poseł Tiedemann, prezes rejencyi bydgoskiej, znany nasz przeciwnik. Za wieleby nam zaprzątało czasu i miejsca, gdybyśmy powtarzać chcieli choć zwięźle, co on prawił o naszej przeszłości; dość zapisać, że mu się bardzo mile uśmiecha zamysł wywłaszczenia szlachty, albowiem gdy nie stanie wiecznie burzącej szlachty, to „chłop polski, z całej duszy zadowolony z rządów obecnych najlepszym będzie poddanym pruskim.“

Drugi mówca, poseł Rickert, nigdy nie był i nie będzie przyjacielem Polaków, to też oświadczył po raz setny, iż każda pędź ziemi zabrana Polakom, winna pozostać na wieki pruską. Nawet nie zaprzecza pan Rickert rządowi prawa wydalania Polaków i odpierania ich napływu, ale — nawet ten wróg nasz to wypowiedział — niech się wydalania nie dzieją tak bezlitośnie! Jak można „wypędzać dzieci, starców, kobiety, (śmiechy po prawicy — a poseł R. woła) śmiech wasz zaszczytu wam nie przyniesie!“

Poseł ten przypomina: „Gdy roku 1870 z Paryża wydalono 60,000 Niemców, krzyczeliście na barbarzyństwo i pogwałcenie prawa narodów!...

Popierać będziemy rząd w szkole — ale na wywłaszczenie Polaków i zakaz małżeństw z Polkami nie zgodzimy się.“

Zbijał następnie mówcę minister Puttkamer, ubolewając nad tem, że kiedyś p. Rickert tak świetnie i wymownie bronił zawsze rządu, a dziś stanął na pochyłej drodze, i spada coraz niżej!

Wiceprezes wyższego sądu ziemiańskiego w Poznaniu, poseł Hagens, występował oczewiście przeciw nam, ale jakoś nie bardzo go chciano słuchać; przerywano mu tedy nieustannie, a gdy nie kończył mówca, pociągnął go poseł Hammacher za połę surduta, radząc po bratersku, żeby zamilkł.

Minister wojny Bronsart rozprawiał się głównie z posłem Rickertem, a wykazując, że mała liczba Polaków służy ochotnie w szeregach oficerskich wojska pruskiego, dodał, że górnoślązka szlachta polska (!) służy liczniej, gdyż więcej się już zlała z żywiołem pruskim.

Górnoślązka szlachta polska! Niechże nam p. minister pokaże choć jednego szlachcica takiego na lekarstwo.

Wreszcie poseł X. Jażdzewski uzyskawszy głos, począł nasamprzód roztrząsać p. Tiedemanna zarzuty wymierzone przeciw naszej przeszłości. Cokolwiek zarzucać by można — mówił poseł — nic nie usprawiedliwia dokonanego rozbioru Polski, który według niemieckich nawet dziejopisarzów zbrodnią był polityczną. Lecz Polacy nie przestaną się powoływać na prawa zastrzeżone traktatem, podpisanym w Wiedniu przez wszystkie większe w Europie mocarstwa, i nie przestaną się powoływać na orędzie królewskie. Przytoczmy własne słowa mówcy:

„Słyszeliśmy tutaj nadto z ust prezesa gabinetu pruskiego, że on złamanego szeląga nie dałby za odwoływanie się na proklamacye królewskie z roku 1815: — ja nie myślę tutaj bronić spoczywającego w Bogu króla Fryderyka IV — bo sądze, że ta obrona była właściwie obowiązkiem prawicy tej wysokiej Izby. Atoli ta prawica milczała, a ja nie mam szczególnego obowiązku bronienia starych i uroczystych przyrzeczeń pruskiej monarchii, gdy prawica milczy w obec takich wyrażeń, jakie tutaj padły.

(Głos: nawet oklaskami je przyjmuje!)

Co się tyczy mnie i mych ziomków, to stoimy niezawodnie na daleko pewniejszem i lojalniejszem stanowisku, aniżeli sam książę Bismarck w tej dziedzinie, której, jako prezes gabinetu bronić powinien z obowiązku. Jeżeli się odwołujemy na słowa królewskie i na traktaty, które królowie pruscy zawarli, jeśli tym układom okazujemy szacunek i jeśli z nich wysnuwamy nasze prawa, to jest to daleko lojalniejszą rzeczą, aniżeli zwalczać je ulubionym frazesem prezesa gabinetu. (Niepokój po prawicy).

M. P. Bądźcie spokojni! My nie potrzebujemy się nawet odwoływać na traktaty i przyrzeczenia królewskie, skoro te tak mało mają szacunku w Izbie.

Możemy się atoli zawsze powoływać na prawo boskie i przyrodzone, które u nas daleko wyżej stoi po nad prawo ludzkie, a tego prawa boskiego i przyrodzonego, jakie mamy do utrzymania i zachowania języka naszego, nie mogą nam żadne prawa ludzkie odebrać, przez orzeczenie i zdanie puskich ministrów lub prezesów pruskich gabinetów.

Gdy obronę naszę oprzemy wyłącznie na tym gruncie, który nam dał Bóg i natura — to, jak sądzimy, jest to dostateczne prawo, jest to najświętsze i najwyższe nasze prawo, — a tego nikomu naruszyć nie pozwolimy.“

Następnie zwrócił się mówca do p. ministra Puttkamera, który poprzednio był wziął w obronę rozkaz banicyjny, dowodząc jego „konieczności politycznej“, wreszcie i tego, że Polacy przesadzają opisując pojedyńcze szczegóły wydalań. Przeciw takim to twierdzeniom wytoczył poseł Jażdzewski szereg stwierdzonych zdarzeń i liczb. Władze najwyższe utrzymują stanowczo, że napływowy żywioł polski wypiera Niemców z nad granicy państwa; wobec tego dowodził X. Jażdzewski, że raczej sami wynoszą się Niemcy, i tak sami są sprawcami swego ubytku we wschodnich prowincyach.

Według świeżego bowiem obrachunku Niemca (p. Randow'a, przeciwnika naszego) od roku 1870 do 1886 wywędrowało z tych prowincyi do innych okolic Niemiec, do wielkich miast nadmorskich, 182,000 ludzi! Wśród nich iluż Polaków? Mała cząstka tylko. Prócz wielkiej tej liczby, tysiące innych Niemców wywędrowało na zachód dalszy, do Ameryki — możnasz tedy się dziwić, że nad granicą wschodnią ubyło Niemców, a natomiast przybyło nieco Polaków. Możnasz za to winić Polaków, karać ich wygnaniem i tem, co rząd jeszcze zamierza?

Powtarzać nie będziemy przykładów z bieżącej historyi wydalań, użytych przez naszego posła w dalszej mowie, przykładów, któremi wyjaśnił istotną prawdę wypadków. Między innemi odczytał także znany czytelnikom naszym protokuł z Kępna, podpisany przez X. proboszcza Iwaszkiewicza i trzech innych świadków, a którego treścią jest wydalenie siedmioletniej sieroty.

Gdy skończył X. Jażdzewski obfity szereg swych wywodów, p. minister Puttkamer począł zbijać i osłabiać słowa mówcy, wytykając już to „przesady“, już to „niedokładności“ jego twierdzeń.

Pomińmy dwa inne jeszcze głosy posłów Niemców, by się zatrzymać przy pośle Richterze, który wcale nie jest nam przyjacielem; mimo to wszakże nie stanął on po stronie tych, którzy postawili i popierali tak wrogi nam wniosek. Wyłuszczymy kilku słowy dokładniej to, o czem wspomnieliśmy już w ostatnim numerze naszego pisma wśród wiadomości politycznych z Berlina.

Otóż to poseł Richter zażądał, ażeby wniosek odesłać do komisyi, stósownie do § 27 porządku obrad sejmowych, gdyż wniosek domaga się przyznania sum pieniężnych, a każde takiego rodzaju żądanie powinna najpierw zbadać komisya, zanimby cała izba sejmowa miała przystąpić do głosowania.

Aleć właśnie większość izby podpisana pod wnioskiem pragnęła pokaźnie i zwycięzko zaraz głosować nad wnioskiem, by tem prędzej i okazalej dokonać swego. Głos więc Richtera podziałał na umysły większości, ni-

by znienacka wylana stągiew zimnej wody na gorące głowy.

Powstały tedy niespodzianie nowe spory zacięte o porządek obrad. Marszałek sam wątpliwy, jak spór rozstrzygnąć.

Wśród niemałego wzburzenia głosuje wreszcie izba imiennie, czy odesłać wniosek do komisyi. lub nie odesłać.

Rzecz oczywista, że wśród tej większości upada wniosek Richtera.

I tu dla zwolenników wniosku nowa i przykra następuje niespodzianka. Kolejno posłowie Schorlemer z Alst w imieniu katolików, Kantak w imieniu Polaków, i Virchof w imieniu postępowców oświadczają, że brać nie mogą udziału w głosowaniu nad wnioskiem Achenbacha, gdyż głosując **pogwałciliby tem samem 27 § porządku obrad,** a to oświadczywszy, trzy te stronnictwa w liczbie 153 opuszczają salę sejmową.

Tym wypadkiem zagniewana pozostaje i głosuje większość 234 posłów. Wszystkiemi naturalnie głosami przechodzi wniosek „ku obronie żywiołu niemieckiego przeciw polskiemu“, ale ta większość odnosi zwycięztwo w kwaśnym humorze, a niby to zwyciężeni, jak wspominają niektóre gazety niemieckie, ustępują z placu boju z głową podniesioną.

Osobliwsze zwycięztwo, co tak mało sprawia przyjemności.

Czego się spodziewać

mamy po urzędnikach W. X. Poznańskiego, niechaj nam służy następująca odezwa, umieszczona pod tytułem „Nadesłano“ w „Posener Tagebl.“ z dnia 3 bm.:

„Mowa ks. kanclerza w sprawie polskiej każdego Niemca prowincyi tutejszej gwałtownie poruszyła.

Przed laty przybyłem tu dotąd z jednej ze starszych prowincyi niemieckich i od początku zaraz aż dotąd zawsze czułem, jak dalece niegodnem wielkiego narodu jest skromne zachowanie się Niemców wobec Polaków ostentacyjnie odpychających wszelką niemieckość, oraz jakie w sobie mieści niebezpieczeństwa na przyszłość.

Stan ten aż do pewnego stopnia trzeba było umieć znosić, albowiem władze kierujące nakazywały „spokojną zgodność obu narodowości“; dla urzędników niemieckich stało się zasadą: „nie drażnić i z taktem postępować wobec wszystkiego, co polskie.“ (Jeżeli to prawda! Przyp. Red.)

Tak tedy żyliśmy pod naciskiem tak dalece, iż wobec otwartego wyznania wielu osób, że są Polakami **zaledwie zdołaliśmy się zdobywać na odpowiedź żeśmy Niemcy (!)** i już tem samem przyznaniem się zdawaliśmy się wywoływać niezgodę. Bez ogródki nawet królewscy urzędnicy zapytywali nas, czy już mówimy po polsku. (Jeżeli to także prawda, to mieli racyą, bo przecież w całym ucywilizowanym świecie panuje zasada, że urzędnik jest dla ludności, a nie ludność dla urzędnika. Przyp. Red.)

A na zapytanie nasze czyż nie jesteśmy w Niemczech, gdzie język niemiecki powinien wystarczyć? odpowiadano nam tonem pewności siebie i niejako pouczeniem, że przecież jesteśmy w Poznańskiem!

Teraz bystry wzrok ks. kanclerza dostrzegł także opłakanych stósunków naszej prowincyi i mamy przyrzeczenie polepszenia.

Czyż tedy nie jest obowiązkiem Niemców prowincyi tutejszej wypowiedzieć otwarcie, że zamiary rządu z radością witamy i polepszenia stósunków tych oczekujemy?

Przedstawiam tu następujący wniosek: Niechaj wszyscy Niemcy podpiszą do ks. kanclerza adres tej treści: Wszyscy Niemcy prowincyi poznańskiej przyjęli z zadowoleniem wiadomość o zamierzonych krokach rządu i mają niezłomną nadzieję, że rząd dopóty nie przestanie działać we wskazanym kierunku, dopóki niemiecki charakter całej prowincyi nie będzie zapewniony, a przedewszystkiem, dopóki nie będą zapewnione wybory jedynie niemieckich posłów tak do **sejmu jak do parlamentu.**

Powyższy adres powinienby w jednym i tym samym dniu wyłożony być do podpisu we wszystkich gminach całej prowincyi, tak, iżby w całem państwie niemieckiem wiedziano, iż każdy, ktokolwiekby się opierał ks. kanclerzowi w tej sprawie, staje się zdrajcą wobec narodu niemieckiego. Dimidium facti, qui coepit, habet: sapere aude! (Pół czynu dokonał, kto rozpoczął, a więc: roztropnie naprzód!)“

Skutki wydalań

coraz więcej i Niemcom teraz zaczynają dolegać. Z Tyłży piszą do „Berliner Volks Zeitung.“: „Z Rosyi wydaleni poddani cesarstwa niemieckiego wlekli się dziś przez ulice miasta naszego lamentując, marznąc i żebrząc. Przez nagłe wydalenie pozbawieni utrzymania, a przez spieszne rozwiązanie kółka rodzinnego straciwszy wszelkie zasoby stali się ci nieszczęśliwi ciężarem swych i tak już dosyć ciężarami dotkniętych gmin w stronach rodzinnych.

Czyż panowie konserwatyści jeszcze miećby mogli czoło do dalszych lekkomyślnych wygadywań, jak w ostatnich rozprawach w sprawie wydalań, gdyby widzieli niewysłowioną nędzę, jaka spadła na tysiące rodzin dotkniętych rozporządzeniem wydalania?“

Tak piszą oto Niemcy Niemcom w oczy!

W Szleswiku i Holsztynie rząd pruski nakazał wyjechać za granicę dwom Szwedom, jednemu Norwegczykowi i jednemu Duńczykowi z żoną. ponieważ stali się „niewygodnymi“. Wydalono także fabrykanta Jessena, obywatela amerykańskiego. Kiedy wzbraniał się wyjechać, uwięziono go i pod strażą policyjną odstawiono za granicę. Wydalony udał się z użaleniem do posła amerykańskiego w Berlinie. Skutek dotąd niewiadomy.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 2 lutego. Sobotnie obrady parlamentu nad wnioskiem do prawa, dotyczącym zmian ordynacyi procederowej, toczyły się prawie przed próżnemi ławami. Pochodziło to po części ztąd, że wielu członków parlamentu równocześnie jest posłami do sejmu pruskiego, gdzie od dwóch dni tak żywe toczyły się rozprawy, iż cała uwaga wszystkich na nie była zwrócona.

Parlament wniosek powyższy osobnej przekazał komisyi do rozpatrzenia.

— Izba deputowanych sejmu pruskiego na poniedziałkowem swem posiedzeniu załatwiwszy się z etatem, o ile on dotycze zarządu rólniczego i stadniu, odroczyła się do jutra.

Poprzednio do laski marszałkowskiej złożono wniosek, aby izba poleciła komisyi, rozpatrywać mającej sprawy, odnoszące się do ustanawiania porządku dziennego, aby § 27, traktujący o tem, jak postąpić należy z wnioskami, izbie przedłożonemi, zbadała dokładnie i ze swej strony zaproponowała w nim zmiany, tak iżby co do jego zrozumienia i tłomaczenia najmniejszej już nie mogło być wątpliwości, jak się to na sobotniem posiedzeniu izby, zdaniem wnioskodawców, okazało zbyt rażąco.

— Etat Rzeszy, o ile wynika z drugiego jego czytania w parlamencie, ustanowiono na 696 milionów 482,437 marek. Wydatki stałe obliczono na 621 mil. 117,361 marek., jednorazowe zaś na 75 m. 395,076 mrk.

Pan Tadeusz.

31 **W streszczeniu.**

(Ciąg dalszy.)

Ewa słysząc o Jacka odjeździe rzewnie się rozpłakała i bez przytomności upadła. I Jacek pierwszy raz w swojem życiu zalał się łzami, już chciał upaść ojcu do nóg i jak wąż wić się u jego kolan.

Wtem Stolnik zimny, a grzeczny wszczął obojętną rozmowę — o weselu Ewy. Pytał o radę Jacka, czy może swoją piękną i posażną jedynaczkę wydać za kasztelanica, któreto dostojeństwo Stolnik uważał za drążkowe krzesło. Na takie szydercze słowo Jacek nie był zdolny odpowiedzieć, wsiadł więc na konia i uciekł. Tu Klucznik przerwał mowę Jackowi, mówiąc, że wszystkie podane przez niego powody nie zmniejszają jego winy i występku. Wszakże mógł Ewę wykraść, a nie zabijać Stolnika i do tego jeszcze w zmowie z Moskalami. Ostatni ciężki zarzut stanowczo odparł Jacek, a na wykradzenie Ewy zdobyć się nie mógł przez wzgląd na jej słabowitość i lękliwość, a szczękiem broni można ją nawet było zabić. Zburzenie zamku uważanoby jako zemstę za odmowę.

Szatan więc dumy inną mu podał radę: nie bywać w zamku, miłość z serca wydrzeć, puścić w niepamięć Ewę, z inną się ożenić, a potem jaką wynaleźć zaczepkę i pomścić się. I tak Jacek łudząc siebie samego ożenił się z pierwszą lepszą dziewczyną, której nie kochał.

Ciężko on za to odcierpieć musiał. Daremnie usiłował zająć się gospodarstwem, sprawami domowemi, ale nigdzie i nigdy nie mógł znaleźć pociechy, wkradła się w jego dom bieda i nieład, zaczął więc pić, chcąc dawną miłość i złość w swojem zbolałem sercu zalać i zniszczyć. Z jednego grzechu wpadał w drugi, bo „kto raz wirem występku został uniesiony, już go twarda konieczność pochwyci w swe szpony.“

Najprzywiązańsza do niego i najpoczciwsza żona z żalu umarła zostawiwszy sierotę dziecię, Tadeusza. Tymczasem odbyły się zaręczyny Ewy. Powiadano, że Ewa biorąc obrączkę z rąk wojewody mdlała, że ma początki suchót, że ustawicznie płacze, zgadywano, że kogoś potajemnie kocha. Lecz Stolnik, jak zawsze spokojny, wesoły, dawał na zamku bale, zgromadzał przyjaciół, Jacka już nie zapraszał, bo go nie potrzebował. Haniebny nałóg pijaństwa podał go na śmiech i wzgardę przed ludźmi. Jakżeż upadł ten, który kiedyś trząsł całym powiatem, do którego książę Radziwiłł przemawiał: „kochanku!“ Tem opowiadaniem wzruszony klucznik rzekł: „Wielkie sądy Boże!“ Znał on go dobrze za jego świetnych czasów i pamiętał, gdy ów zdrowy, rumiany i piękny szlachcic odznaczał się swojemi rycerskiemi przymioty, nie poznał on tego po owym dzielnym wystrzale do niedźwiedzia; dziś w habicie pokutniczym widzi tego, o którym niegdyś śpiewały szlachcianki:

„Oto Jacek wąs kręci, trzęsą się zaścianki,
A komu na swym wąsie węzełek nawiąże.
Ten zadrzy, choćby to był sam Radziwiłł książę.“

Na widok, że Wąsal został kwestarzem, litość zdjęła Gerwazego, uczucie zemsty jednak jeszcze nie zagasłej nie dozwoliło mu o swej przysiędze zamilczeć, i wyrzekł: „bezkarnie ujść tobie nie może.“ Ksiądz spokojnie dalej opowiadał swoje smutne życia koleje. Zemstą gnany jeździł nieszczęsliwy około zamku, a burza posępnych i straszliwych myśli miotała duszą jego, bo nieubłagany Stolnik zabija własne dziecię, a jego już zabił i zniszczył na duchu i mieniu. W tym bezmiernym szale podał mu broń szatan. Otóż w czasie krajowych zamieszek Moskale oblegli zamek. Znalazł się tam przypadkiem Jacek. Ze zbójecką radością patrzał na walkę i szturmowania zamku czekał, rychłoli gniazdo jego nieprzyjaciela zapali się i runie. Lecz dzielnie się broniono i Stolnik zwyciężył.

Złość porwała Jacka, bo widział, jak wszystko Stolnikowi się powodzi. Zwycięzca wystąpił na ganek i brylantową śpinką migocąc wąs dumnie pokręcał. I zdawało się Jackowi, że Stolnik go poznał i jemu szczególniej urągał, że ku niemu rękę wyciągając szydził i groził. Jacek prawie bezwiednie chwycił karabin Moskala. Ledwie przyłożył, i prawie nie mierząc wypalił. Stolnik padł trupem. Gierwazy, wierny Stolnika sługa, zmierzył wtenczas ku Jackowi, którego rozpacz i żal jakby przykuły do ziemi, lecz dwukrotnie chybił. O! jak wielką łaską byłaby wtedy dla niego kula, lecz snać dla tego przy życiu pozostał, by ciężką za swój grzech przecierpieć pokutę. Ogromaą on bowiem klęskę sprowadził tak na Horeszków jak na Sopliców rodzinę.

Gerwazy więc zemścić się na nim postanowił. Lecz widząc księdza na łożu cierpień, a przypomniawszy sobie, jak ów Jacek Hrabiemu życie dwa razy ocalił, jak jego samego w bitwie z Moskalami obronił i przez wzgląd, że jest zakonnikiem, złagodniał nieco i już nie pragnął, aby Jacek stał się ofiarą jego scyzoryka i rzekł:

„Bądź zdrów, więcej na waszym nie postanę progu,
Z nami kwita — zostawmy resztę Panu Bogu.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Parlament z przedłożonego sobie etatu skreślił 3 mil. 717,601 marek.

— Obrady nad monopolem wódczanym rozpoczęły się w zeszłą sobotę w odnośnych wydziałach Rady Rzeszy, jak piszą, pod przewodnictwem ministra skarbu p. Scholz'a i w obecności bawarskiego ministra skarbu p. Riedel'a.

— Radzie Rzeszy ks. kanclerz przedłożył wniosek, dotyczący wybicia nowych dwódziestofenygówek, które mają być większe od tych, co obecnie są w biegu i składać się z połączenia srebra z niklem.

Uzasadnienie swe wniosek powyższy znajduje w tem, że monety rzeczonej, dla jej zbyt drobnych rozmiarów nikt prawie chętnie nie bierze.

Z Wiednia donoszą, że rozprawy, jakie toczyły się w ubiegłym tygodniu w berlińskiej izbie deputowanych, nie małe wywołały wrażenie. Powiadają, że w sejmie austryackim wniesioną być ma znowu interpelacya, celem wyjaśnienia sprzeczności, jaka, zdaniem niektórych, zachodzić ma pomiędzy wywodami pruskiego ministra do spraw wewnętrznych, a odpowiedzią, daną swego czasu przez prezesa austryackiego ministerstwa na wystósowaną do niego interpelacyą w sprawie wydalań pruskich.

Również i w sejmie węgierskim podobna być ma wniesiona interpelacya.

W Paryżu bawił temi dniami Ks. Czarnogórski, niby w celach czysto finansowych, żeby zaciągnąć pożyczkę. Mówią, że zamierza on we fabrykach francukich znaczne porobić zamówienia na dostawę broni. Jednakże mało jest takich, coby chcieli uwierzyć, że pobyt tu księcia nie miał innego powodu, zwłaszcza, że tenże z Paryża udaje się wprost do Petersburga.

W Belgii przy poborze rekruta w pewnem miasteczku przyszło do formalnej bitwy, tak iż żandarmi uciec się musieli do użycia broni; skutkiem czego znaczna jest liczba poranionych.

W Madrycie rząd hiszpański zamyśla urządzić wystawę międzynarodową w roku 1888.

Londyn, 1 lutego. Nowy gabinet jeszcze nie utworzony. Irlandczycy, o ile się zdaje, okazują lordowi Gladstone'owi wielkie zaufanie, nie są jednakże całkiem pewni, czy uda mu się w parlamencie angielskim takie przeprowadzić uchwały, któreby Irlandyą mogły zadowolić zupełnie. Gotowi oni tymczasem ze swej strony uczynić wszystko, byleby gabinet liberalny podtrzymać. Z tego też powodu gazeta irlandzka, najwięcej rozpowszechniona w kraju, by ułatwić rozwiązanie kwestyi irlandzkiej, potępia gwałtowne zakusy, i zapowiada, że liga narodowa z całą siłą wystąpi przeciwko każdemu coby w sposób gwałtowny usiłował zamącić spokój w kraju.

Gladstone, jak słychać, nie byłby od tego, aby Irlandyi przyznać coś nakształt odrębnego parlamentu irlandzkiego, byleby tylko dano mu zaręczenie i pewność, że Irlandya nie oderwie się od Anglii i uszanuje prawa korony angielskiej.

W sprawie bułgarskiej donoszą, że mocarstwa większe wczoraj przedłożyły w Białogrodzie rządowi serbskiemu notę zbiorową, nakłaniającą do rozbrojenia. Przypuszczają, że Serbia skutkiem tego, nie tylko usłucha dobrej rady, ale tem łatwiejszą okaże się w traktowaniu swem o pokój z Bułgaryą.

— Układy między ks- Aleksandrem co do Rumelii tak dalece już postąpiły, że odnośny traktat ma być niebawem z obu stron podpisany.

— Tymczasem Grecya ciągle jeszcze wznieca obawy; do rozdrażnienia tam umysłów nie mało przyczyniło się niezręczne wystąpienie posła angielskiego w Atenach, który podobno w sposób szorstki poważył się przemawiać do prezesa ministerstwa greckiego.

Zdaje się, że Grecy liczą napewne, że mieszkańcy wyspy Krety otwarty podniosą bunt przeciwko Turcyi, a wtedy i oni ujmą się za powstańcami. Co przewidując mocarstwa, żeby temu zapobiedz, wysłały już znaczną flotę, która w przystani Krety zajęła stanowisko i otrzymała rozkaz przeszkodzenia wszelkim zakusom powstańczym.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, 3 lutego.

* **Walne zebranie** członków Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, należących do miasta Poznania, odbędzie się w przyszły piątek d. 5 bm. o godzinie 6 wieczorem na małej sali bazarowej.

Z polecenia Komitetu *Trawiński.*

* **Na czytelnie ludowe.** Od „golców“ 20 mr.

* **Nadesłano nam z miasta:**

„Powołując się na ogłoszenie Zarządu Cechu krawieckiego, prosimy Szanowną Redakcyą o umieszczenie następującego pisma:

Na walnem zebraniu w dniu 25 stycznia r. b. zebrani jak najenergiczniej przeciw tworzeniu Towarzystwa czeladzi gospodniej zaprotestowali. Czytając to ogłoszenie z posiedzenia czwartkowego Zarządu Cechu krawieckiego, iż wszystko wśród najlepszej harmonii się odbyło, nie dziwimy się, gdyż zebranie to zwołanem zostało sekretnie i odbyło się ono nie na gospodzie, jak ogłoszenie opiewa, lecz w prywatnem pomieszkaniu p. Matuszewskiego. Nie został więc Zarząd wybranym większością i wolą członków, bo tam czeladzi krawieckiej nie było. Na ukrytą groźbę, tyczącą się odebrania nam starożytnych pamiątek, odpowiadamy, iż się jej bynajmniej nie obawiamy, gdyż do zabrania ich z gospody byliśmy zmuszeni, a do przechowania ich tymczasowego u przewodniczącego naszego Towarzystwa jesteśmy upra wnieni mocą uchwały walnego zebrania z dnia 8 września r. z. Ubolewać nam tylko należy, iż ci panowie, z których niektórzy są zarazem członkami naszego Towarzystwa, używają wraz z Zarządem Cechu wszelkich sposobów, ażeby siać niezgodę. W końcu dodajemu, że utrzymywanie gospody dla wędrownej czeladzi nie jest zasługą, lecz obowiązkiem Cechu, i to na mocy prawa z dnia 18 lipca 1881 ordynacyi procederowej § 97 al. 2, a nie wolno Zarządowi Cechu żadną miarą czeladź w powyższym celu wyzyskiwać. Zarząd

Towarzystwa krawców w Poznaniu.“

* **W Bydgoszczy** magistrat, jak już pisaliśmy o tem, postanowił zaprowadzić podatek od piwa; na sesyi magistratu rozważano tę sprawę i obliczano, że dochodu przynieść może ten podatek mniej więcej 17 tysięcy mr. Oddano sprawę tę do rozważenia komisyi z radnych miasta się składającej i ta zgodziła się na wniosek magistratu.

Przeciwko tej uchwale stanęli w opozycyi wszyscy restauratorzy oraz piwiarze, zebrali się w liczbie 40 interesentów i postanowili zanieść protest do radnych miejskich, dowodząc, że taki podatek zrujnuje interesentów, a miastu nie przyniesie spodziewanych korzyści. Skoro podatek ten będzie zaprowadzony, a skutkiem tego powstanie konkurencya z piwiarniami będącemi w okolicach Bydgoszczy, które podatku nie będą płaciły, natenczas interesenci zagrożeni taką stratą zaprzestaną używać gazu, a w takim razie miastu cofną z tej strony dochód, który wynosi dotąd około 12 tysięcy mr. rocznie.

* **Kalendarz.** Czwartek. 4 lutego: Weroniki p. i Andrzeja Kors. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40 zachód o godzinie 4 minut 49

WIADOMOŚCI LITERACKIE

* **Gawędziarza Poznańskiego** wyszedł nr. 1, który zawiera: Wieńcowiny, wiersz B. Homorowskiego (z ryciną). — Gawędy pjackie. I. i II. — Dyamentowy pierścionek. — Kosędzu na Rusi pies wygrzebał pieniądze. — Przygoda na jeziorze (2 ryciny). O dwunastu miesiącach, powieść ludowa słowacka. — Łamigłówka. — Przedpłata roczna wynosi 1 mr. 60 fen., ćwierćroczna 40 fen. Zapisywać można pod adresem: J. Chociszewski, Poznań.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 2 lutego 1886

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski z familią z Szypłowa. Zeysing z Mur. Goślinu. Ziębiński z Bydgoszczy. Hr. Czarnecki z żoną z Jezior. Koczorowski z familią z Czarnuszki. Grudzielski z Sołeczna. Szaniawski z Warszawy. Pani Lipska z Lewkowa. Pani Graeve z synem z Borku. Żychliński z Gorazdowa. Dr. Żychliński z żoną z Modliszewa. Grodzicki z Psarskiego. Pieczonka z żoną z Słupcy. Chłapowski z Rzegocina. Steiner z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Rostek z Raciborza. Olszewski z żoną z Rompczyna. Nowicki z Kościana. Thielemann z Gembic. Foerster i Grell z Czerniejewa. Pulwermacher z Bydgoszczy. Pani Malicka z Swarzędza. Grundmann z Hamburga. Ksiądz Fischbock z Kalawy. Bocheński z Marcinkowa Górnego. Szczechowska z familią z Lwówka. Sauerbier z Berlina.

* **Walne zebranie** Banku ludowego w Borku odbędzie się w środę, d. 10 lutego o godzinie 3 po południu w lokalu p. Fr. Śmiechowskiego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasowe za r. 1885.
2. Pokwitowanie Zarządu.
3. Wybór trzech członków Rady nadzorczej w miejsce występujących.
4. Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1886.
5. Dyskusya nad przystąpieniem do Związku spółek zarobkowych. (334)
6. Wolne wnioski bez uchwał.

Bank ludowy w Borku, zap. spółka.
Brodniewicz, prezes Rady nadzorczej.

Aktywa.	Bilans.	Pasywa.
—	. . . Fundusz żelazny . . .	12905,52
—	. . . . . Udział	28757,90
116253,75	. . . . . Weksle	—
—	. . . . . Depozyta	79337,50
73,08	. . . . Koszta sądowe	—
—	. . Koszta administracyjne . .	134,48
4808,57	. . . . . Gotówka	—
121135.40		121135.40

Członków przechodzi na r. 1886 — 264.

Zarząd Banku lud. w Borku, zap. sp.
Dr. Bielawski, dyrektor. *Ł. Grymiński*, kasyer. *J. Walczyński*, kontroler.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT,

Poznań — Bazar

polecają

Ornaty od 50—1000 marek. (140)
Kapy od 75—1500 marek.
Bursy, stuły.
Materye wełniane, jedwabne i złotolite w wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe.
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Przeciw cierpieniom płuc, piersi, gardła i astmie.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednicę, do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz bardziéj rozpaczliwy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienia płuc (suchoty) (189)

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy, napady uduszenia, bezsenne noce itd. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jéj przy życiu.

W tem fatalnem położeniu wziąłem do pomocy środka mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bez wątpienia najlepszym, jaki w téj dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym. — Dla tego niechaj nie traci nadziei żaden cierpiący, tylko się uda z zaufaniem do mnie.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,
Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

Sowom i puszczykowi za odpowiedź, że kruk chociaż czarny więcéj wart od szarych sów, które podle z ukrycia w ciemnościach lasu huczą. (345) *Eskulap z psem.*

Owczarz żonaty

z kaucyą do 600 mk. potrzebny od kwietnia na dobrą pensyą i tantyemę (341
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.



(336)

Dnia 31-go stycznia zakończył żywot doczesny po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami ś. p.

MICHAŁ SZULC

w 76 roku życia. Eksportacya z domu żałoby do kościoła parafialnego w Kołdrębiu odbędzie się w czwartek o godzinie 9 téj rano, o czém oznajmiają w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Kwasuty pod Łopiennem, dnia 1. lutego 1886.

Nakrycia stołowe

do wypraw skromnych i luksusowych

ułożone w puzdrach, lub bez, polecam **w różnych gatunkach** od najtańszych do najdroższych **wyrobów Christofla z Paryża,** po następujących, **oryginalnych cenach fabrycznych:**

12 łyżek stołowych	m. 27,60	12 widelcy stołowych	m 27,60
12 noży „	„ 28,80	12 łyżek do kawy	„ 14,40
1 łyżka półmiskowa ,	7,20	1 łyżka wazowa	„ 11,20

12 ławeczek do noży marek 13,20

cały ten komplet najniezbędniejszych w codziennem gospodarstwie domowem użytecznych sprzętów kosztuje **razem m. 130.**

Obok wymienionych sztuccy, których uznana dobroć polegająca na wieloletniéj trwałości, czyni zachwalanie tychże zbytecznem; zwracam uwagę na wielki wybór innych, również do praktycznego użytku służących przedmiotów a mianowicie:

Cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki, podstawki do szklanek, tace różnych wielkości, lichtarze, kandelabry, ozdobne lustra, przybory toiletowe i t. p. po różnych cenach, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych (181)

Ponieważ od sposobu czyszczenia posrebrzanych (alfenidowych) przedmiotów, zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno **preparowane mydło i nowo wynalezioną masę do czyszczenia** wraz opisem użycia.

Posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów wykonuje spiesznie po nadzwyczajnie tanich cenach.

J. Stark

Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Skład towarów krótkich,
szmuklerskich, galanteryjnych i białych
pod firmą

J. W. CHMARA

Wodna ulica nr. 22

poleca na obecny sezon: **koronki, wstążki, aksamitki, ryżki, szaliki koronkowe, falbanki, hafty, obsady, gorsety, biżuterye** i **wachlarze** w wielkim wyborze, po cenach nader umiarkowanych. Zamówienia listowne uskutecznia się odwrotną pocztą. (219)



Szanownéj Publiczności **Trzemeszna i okolicy** donoszę najuprzejmiéj, iż z dniem 1-go lutego b. r. otworzyłem

skład trumien.

Staraniem mojem będzie ażeby wyrobami podług najnowszéj mody, oraz n jmniejszemi cenami i skorą a rzetelną obsługą każdego zadowolnić. Prosząc o łaskawe poparcie zostaję

z wysokim szacunkiem

(312) **J. LANGE.**

Węgle

w najlepszym gatunku poleca hurtownie i częściowo (335

Wład. Braun,
ulica Wszystkich Świętych nr. 7.

Panny służące (342

wydoskonal. w kroju, krawiectwie, szyciu, praniu i prasowaniu, które idą w pierwsze miejsce, znajdą korzystne posady zaraz i od kwietnia za okazaniem świad. wyuczenia się tych przedmiotów.
P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

Podpisana żona p. Hieronima Dramińskiego, chcąc się udać za mężem, który jako wygnaniec ztąd do Król. Polskiego powrócił i ragnie przed wyjazdem sprzedać

handelek.

Reflektujący na tenże zgłosić się zechcą do podpisanej.

Dramińska.

Dominium Pepowo kościelne poszukuje natychmiast

ucznia ogrodniczego,

albo **początkującego pomocnika,** zgłoszenia przyjmuje **E. Nędzewicz,** ogrodnik. Poczta w miejscu (347)

Od „Golców!“

Arcyskromna kwota $87^2/_3$ fen. jaką panowie „Nie-Golcy(?)“ zebrać zdołali, łapczywości pseudometra estetyki zapewne nie zadowolni. My się atoli do jej powiększenia nie przyczynimy, składając natomiast na czytelnie ludowe dla oświecenia głów ciemnych **marek 20.** (332)

Niebywałe w towarzystwach, w jakich przebywać zwykliśmy, odwoływanie się do ofiarności dam „na szampana“ pozostanie, o ile nam wiadomo bez pomyślnego dla wyzyskiwaczy skutku.

Ze smorgońskiéj my kalety
Złotem tylko tam rzucamy,
Gdzie szlachetne są podniety,
Lecz naciągać się nie damy.
Chciwy metrów nie zarobił,
Więc do dam po złoto zmyka,
A nas argumentem pobił,
Że to wyższa estetyka.
Oj tytkarze, linoskoczki,
Liczcie lepiéj wasze blizny,
Bo wnet zoczą by-tre oczki
Typ **moralnéj** tam **golizny!**

Radlauera
Czerwona Apteka w Poznaniu
Stary Rynek 37
poleca

1) Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca, (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.

2) Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.

3) Dr. Rossa balsam życia i esencya, usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 1 markę.

4) Radlauera krople i herbata krew oczyszczające, po 75 f.

5) Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 mrk.

6) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi, but. 1 markę.

7) Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje [Blei Créme].

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta, na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

8) Radlauera środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który, samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez szkodzenia skórze i bez bólu, było do dziś dnia najposzukańszą potrzebą i najgoręt zem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Środek taki znalazł się wreszcie w **Radlauera** specyalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliźnie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje, fl. 60 fenygów. (151

Dr. Spranger'a (1631

maść lecząca

usuwa gorączkę i boleści wszelkich ran i nabrzmień, zapobiega żywemu mięsu, usuwa każdy wrzód bez środków zmiękczania i bez boleści prawie. Leczy w najkrótszym czasie obolałe piersi, karbunkuł, zastarzałe uszkodzenie nóg, obolałe palce, obziębliznę, liszaje, oparzelizną itp. Przeciw kaszlowi, dychawicy, rwaniu, bólom krzyża, reumatezmu bardzo praktyczny środek; nabyć można w Odalanowie, w Ostrzeszowie i w Łobżenicy tylko w aptece, pudełko po 50 fen.

Dominium Murzynowo borowe pod Sulencinem ma na sprzedaż trzyletnie (313

wysadki szparagowe

w cenie po 1 mrk. za 100 sztuk.

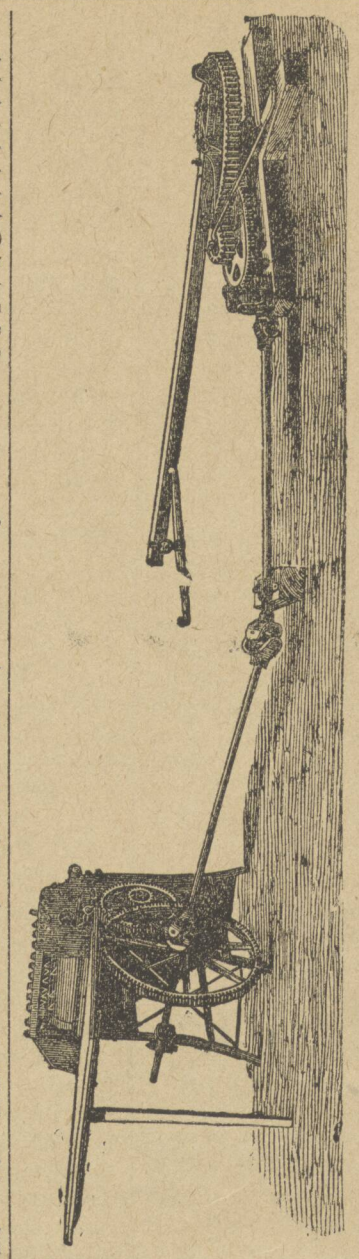

Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich.

Młockarnie, wialnie, sieczkarnie, maneże, pługi-siekacze.

Wyrób dobry i trwały. — Sprzedajemy na wypłaty.

Miechy do zboża, płachty, derki na konie,
Sztuczne nawozy. — Smarowidło.
Towary w doborowym gatunku. — Ceny nizkie.

Handel ludowy **ORŁOWSKI i Sp.** Poznań, Wilhelmowska ul. nr. 21. (3184)

P. S. **Poszukujemy agentów na prowincyi.**

Rządzcy

ekonomi, pisarze, gorzelnicy, ogrodnicy, służący, borowi, włodarze, gospodynie, pany służące itd mogą osiągnąć korzystne posady przez kantor (343
P. Teyssandiera, Wiel Garbary 8

Nauczycielka nieegz.

muzykalna, pos ad. język franc., polski i niem. zaopatrz. w dobre świad. i rekomend. poszuk. umieszczenia od 1. 4. 86. O łaskawe oferty uprasza sie do Ekspedycyi „Wielkopolanina“ pod nr 340.

Pisarz gosp.

zaopatrz. w dobre świad i rekomend. poszuk. od 1. 4. 86. umieszczenia. O łask. oferty uprasza się do Eksped. „Wielkopolanina“ pod nr. 339

Dominium **Przysieka niem.** pod Kościanem potrzebuje od 1-go kwietnia dobrze poleconego (337)

pisarza.

Zgłoszenia przyjmuje zarząd.

Kowal

biegły w swym zawodzie, znający ślusarską i kotlarską robotę, obznajmiony prowadzeniem lokomobili, będący przez 2 lata w miejscu, poszukuje od 1-go kwietnia umieszczenia w Dominium Także podejmuje się reparacyi innych maszym Łaskawe oferty do Eksped Wielkopolanina pod nr. 310.

Oberża

od zaraz jest do wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami, z powodu familijnych stosunków, spieszne zgłoszenia osobiste do bióra Zybert, Poznań, ul. Teatralna nr 5 (346

UCZNIA

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem, poszukuje od zaraz do handlu towarów kolonialnych win i cygar

M. Mroczkowski
338) w Jarocinie

Piekarnia

z wszelkiem przyrządem i sprzętami do kramu jest natychmiast do wydzierżawienia.

301 **S. Gimkiewicz, Gniezno.**

Chłopiec

porządnych rodziców, mający chęć wyuczenia się piekarstwa i cukiernictwa znajdzie natychmiast miejsce u

Józefa Paprzyckiego
333) w Borku.

---

4 czeladzi szewskich na damską robotę, znajdą zatrudnienie i **2 uczni.** (317

Ignacy Schulc
w Koronowie, (Crone a. d. Br.)

Uczeń

porządnych rodziców chcący się wyuczyć piekarstwa znajdzie zaraz miejsce (314

Młodecki, Pobiedziska.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem szkólnem do handlu korzeni, cygar poszukuje

J. N. Pawłowski,
331) Wodna ul. nr. 7.

Dobrze polecony

KOWAL

(kawaler) mogący dokładną znajomość prowadzenia parowéj młockarni wiarogodnemi świadectwami stwierdzić, znajdzie z dniem 1-szym **kwietnia** odpowiednie miejsce w **Ruchocinie** pod Mielżynem Osobiste przedstawienie się wymagalnem. (321

Strzelecka ulica 20. Stajnia i wozownia do wynajęcia

Strzelecka ul. 19, mieszkanie o 4 pok do wynajęcia

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Sebastyan Podlaski w Poznaniu